Rok XVI. Nr. 178. Piątek 7 sierpnia 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Oplota.

Sokoli amerykańscy w Krakowie.

KRAKOW, 6. 8. Tel. wł. Dzisiaj w godzinach wieczornych przybyła do Krakowa wycieczka sokołów polskich z Ameryki. Na powitanie gości zgromadzili się na dworcu przedstawiciele władz i miejscowego sokolstwa oraz tłumy publiczności. Goście zabawią w Krakowie przez dwa dni.

Katastrofa samolotowa.

KRAKOW, 6-8. (Tel. wł.). Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych na lotnisku krakowskiem nastąpiła katastrofa lotnicza. Mianowicie samolot polskiej linji napowietrznej wzniósł się przy locie próbnym na wysokość 200 mtr. i z niewiadomych powodów dostał się w tak zw. korkociąg i runął na ziemię. Aparat został zupełnie strzaskany. Natomiast pilot Brzeziński i jadący z nim mechanik odnieśli tylko ciężkie rany. Stan ich jest bardzo poważny.

Anglja przeprowadza blokadę Chin.

LONDYN, 6.8. (Tel. wł.) Prasa angielska donosi z Kantonu, że w dalszym ciągu sytuacja w Chinach dla Anglików przedstawia się nadzwyczaj groźnie. Ze strony wysłanników komunistycznych prowadzona jest nieustanna agitacja, podżegająca tłum wobec cudzoziemców. Wobec tego tłumy zajmują wobec obcokrajowców a szczególnie wobec Anglików groźną postawę, tamując zupełnie prawie ich swobodę ruchów. Ponieważ dotychczasowe zabiegi Anglji o złagodzenie konfliktu nie odniosły skutku, a stan rzeczy pogarsza się coraz bardziej, przeto angielskie koła wojskowe zamierzają przeprowadzić blokadę Chin, aby w ten sposób zmusić tłum do spokoju. Do Honkong przybyła eskadra 10 torpedowców angielskich, które mają rozpocząć natychmiast działalność swoją na wybrzeżach chińskich.

Min. Mejerowicz o zatargu polsko-litewskim.

RYGA, 6. 8. (Pat.) Minister Mejerowicz oświadczył przedstawicielom prasy ryskiej, że zbliżenie Łotwy i Estonji do Polski i Litwy jest bardzo utrudnione wskutek konfliktu polsko-litewskiego. Wszystkie państwa, z przedstawicielami których minister rokował życzą sobie zaprowadzenia dobrych stosunków między Litwą i Polską. Minister oświadczył, że nie objął pośrednictwa w sporze litewsko-polskim, jak to z różnych stron donoszono lecz nie odmówiłby gdyby go o to proszono.

Spadek czerwońca.

LONDYN, (Rps.) Nieurzędowa giełda londyńska notuje niebywałą bessę czerwońca sowieckiego. Według danych „Daily Telegraph" płacono onegdaj za czerwońca 12 szylingów. Tymczasem kurs urzędowy w Moskwie wynosi 21 szylingów.

Morderca Botwin skazany na śmierć.

Prezydent Rzplitej odrzucił prośbę o ułaskawienie.

LWOW, 6.8. (Tel. wł.) Dzisiaj o g. 10 min. 15 nastąpiło ogłoszenie wyroku na sprawcę morderstwa dokonanego na ś. p. Cechnowskim, Naftalego Botwina. Sąd skazał mordercę na śmierć przez powieszenie, które jednak z powodu braku kata zamieniono na rozstrzelanie. Obrońcy natychmiast zanieśli do Prezydenta i ministra sprawiedliwości prośbę o ułaskawienie, która jednak została odrzucona. Wobec tego o g. 13 m. 15 wyrok został wykonany.

Rewelacje „Lokal Anzeiger".

Alarmujący artykuł o wojnie polsko-bolszewickiej.

BERLIN, 6.8. (AW.) „Lokal Anzeiger" rzekomo od osoby dobrze poinformowanej donosi z Moskwy sensacyjną wiadomość w związku z ostatniemi zajściami na granicy polskiej. Dziennik twierdzi, że Rosja chcąc wykorzystać fakt, iż Francja zajęta jest zanadto w Marokku, aby miała czas przyjść z pomocą swemu sojusznikowi na wschodzie, — chciałaby sprowokować Polskę do wojny. Artykuł utrzymany jest w tak alarmującym tonie, jakoby wojna Rosji z Polską miała wybuchnąć już jutro.

Rosja sowiecka liczy się przytem z możliwością wybuchu rewolucji bolszewickiej w Polsce i ogłoszeniem Polski Republiką sowiecką.

KATASTROFA DRUGIEJ POWODZI MINĘŁA.

Wody powoli opadają.

KRAKOW, 6.8. (Tel. wł.) Katastrofa powodzi, która skutkiem nieustannej niepogody zaczęła znowu zagrażać okolicom, położonym nad brzegami Wisły i jej górnymi dopływami została chwilowo zażegnana. Wczoraj bowiem wskutek ustawicznych deszczów podniósł się stan wody na dopływach Wisły bardzo znacznie, skutkiem czego i Wisła zaczęła przybierać. Nad wieczorem stan wody na Wiśle podniósł się o 3.38 m. ponad stan normalny, tak że w niżej położonych dzielnicach Krakowa woda już zaczęła się wdzierać do piwnic i suteryn. Już jednak wieczorem minął punkt kulminacyjny i wody zaczęły opadać. W tej chwili wody nadal opadają i nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. W razie jednak dalszej niepogody i deszczów mogłaby powtórzyć się straszliwa katastrofa z niedawnych dni.

KRAKOW, 6.8 (Tel. wł.) Według wiadomości z Nowego Sącza nastąpił tam wczoraj skutkiem nieustannych deszczów wylew Dunajca. Liczne okoliczne wsie, położone nad Dunajcem i potokami górskimi zostały zalane. Pod wieczór jednak wody zaczęły znowu opadać, dzięki czemu katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

KRAKOW, 5.8. (Tel. wł.) Z wszystkich stron Wschodniej i Zachodniej Małopolski donoszą, że szalała tam również wichura, która wyrządziła w osadach bardzo poważne szkody.

Brednie „Chicago Tribune".

PARYZ, 6.8 (Tel. wł.) „Chicago Tribune" donosi o manewrach armji polskiej, mających odbyć się na pograniczu rosyjskiem i twierdzi równocześnie, że wojska sowieckie przeprowadzą również wielkie ćwiczenia na granicy polskiej. W ćwiczeniach tych ma wziąć udział 200 000 piechoty, 16 000 kawalerji, dwa pułki, przeznaczone specjalnie do walki gazowej, oraz pełna eskadra samolotów wojennych.

„Chicago Tribune" nie może odmówić sobie tej satysfakcji i nie dodać komentarza do tej wiadomości, według którego sytuacja na granicy rosyjsko-polskiej od pewnego czasu była silnie naprężona i że stacjonowane na granicy oddziały jednej i drugiej strony wzajemnie się ostrzeliwują. Komentarz ma ten cel, ażeby wywołać wrażenie, że manewry mają charakter wojenny.

„Oczywiście te kaukulowe wymysły „Chicago Tribune" powtarza skwapliwie cała prasa zagraniczna wroga Polsce, naturalnie z niemiecką na czele.

Na froncie marokańskim toczy się walka.

PARYZ, 6. VIII. (Tel. wł.) Prasa francuska donosi, że w chwili obecnej mimo przygotowań do pertraktacji pokojowych na całym froncie toczy się wzmożona akcja wojenna. Oddziały powstańcze przeszły na licznych odcinkach do ataków, usiłując przerwać front francuski. Wobec tego rozpoczęły wzmożoną czynność oddziały francuskie. Pozycje powstańców bombarduje eskadra francuska z wybrzeży. Bombardowanie to jest przygotowaniem do wielkich ataków wojsk francuskich na pozycje powstańców.

Sprawa optantów w parlamencie niemieckim.

BERLIN, 6.8. (A. W.) Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu partja Volkische wniosła interpelację żądając zbadania sprawy opłakanej sytuacji optantów Pile, następnie żądali zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską i wydalenia z Niemiec wszystkich zamieszkałych tu Polaków. Dalej wnieśli również interpelację niemiecko-narodowi żądając zarządzeń odwetowych w stosunku do Polski, podobną interpelację wnieśli również socjal-demokraci i komuniści żądając poprawy bytu optantów i ukarania winnych urzędników, którzy swojem niedbalstwem przyczynili się do wywołania podobnej sytuacji.

Minister Stresemann w odpowiedzi podkreślił jeszcze raz „przez niego wysuwane argumenty, że konwencja wiedeńska przewidywała już „prawo" wydalania optantów, lecz nie nakładała „obowiązku" wydalania w oznaczonym terminie. Dalej minister Stresemann rozważał kwestję ewentualnych zarządzeń odwetowych, które mają zostać wykonane w porozumieniu z rządem pruskim.

Nowa szajka „Kom-So-Mołców" na Wołyniu.

Łuck, w sierpniu 1925 r.

W sierpniu roku ubiegłego, nasze władze śledcze wpadły na trop i ujęły organizację młodocianych komunistów, pn. „Kom-So-Mol". działającą na terenie m. Łucka. Wówczas wśród aresztowanych było przynajmniej 80 proc. żydów uczniów z trzech ostatnich klas miejscowego „ukraińskiego" gimnazium. (Piszę ironicznie — ukraińskiego — dlatego, że to gimnazium w wyższych klasach posiada wogóle do 80 proc. żydów).

Ci żydziacy odbywali zebrania komunistyczne nad Styrem a głównym ich „zadaniem", jak świadczą odnośne akty oskarżenia, było „kształcenie się w idei komunistycznej". pomaganie w akcji kolportażowej bibuły sowieckiej, dostarczanie pożywienia i wogóle „troska" o to, aby więźniom-komunistom w miejscowym zakładzie karnym „niczego nie brakowało".

Ta głośna, swego czasu, likwidacja bandy młodych komunistów w Łucku zakończyła się procesem odbytym przed kilku tygodniami, przed trybunałem sądu okręgowego. Niestety do wyroku nie doszło. Stało się to zaś z tego powodu, że w międzyczasie wypuszczeni na wolność za kaucją komuniści woleli wynieść się do Rosji, aby tam „w spokoju ducha i odpowiednio „życzliwych" warunkach dokończyć bolszewickiej edukacji". Trybunał sądzący ujrzał na ławie oskarżonych zaledwie siedmiu czy sześciu oskarżonych, na ogólną liczbę dwudziestu jeden, i wobec tego sprawę odroczył.

Nie przesądzając więc faktu, jak to tam będzie z ponowną rozprawą przeciwko zeszłorocznym „kom-so-molcom" łuckim, należy zwrócić uwagę na fakt inny.

Zeszłoroczna likwidacja bandy komunistów łuckich dowiodła, że najpodatniejszym materjałem do agitacji komunistycznej są młodzi żydzi wołyńscy. Doświadczenie łuckie potwierdza, że kom-so-molcami wówczas byli synowie i córki wielu rodzin żydowskich tego miasta, i że pochodzili oni bynajmniej nie ze stanu „proletarjackiego", lecz przeważnie z dość zamożnej, a w niektórych wypadkach bardzo zamożnej „burżuazji" semickiej. Ci młodzi żydzi grali w organizacji naczelne role i oni dopiero „przyciągali" do niej młode elementy z pośród innych narodowości (wyłącznie ruskiej i rosyjskiej).

Obecnie przed kilku dniami, rozeszły się pogłoski o tem, iż władze nasze znowu wpadły na trop innej organizacji młodych komunistów na Wołyniu. Mianowicie mówiono o pochwyceniu bandy komunistycznej w jednem z pogranicznych miasteczek województwa. Po kilku dniach, gdy władze nasze ukończyły samą likwidację, można będzie podać pewne jej szczegóły. Schwytani „kom-so-molcy" w tym wypadku „działali" w miasteczku Berezne pow. Kostopolskiego. Na wstępie zaś całą sprawę charakteryzuje następujący szczegół.

Aresztowani zostali: Awrum Biner, Motel Szpitryk, Benjamin Bum Elbert, Dawid Szechet, Boruch Czarnota, Awrum Kac i Jankiel Pinchosowicz. A zatem — sami „chrześcijanie"...

W Bereznie niema „ukraińskiego" gimnazjum, więc też ci młodzi komuniści nie są „młodzieżą uczącą się". W Bereznie niema także więzienia, więc „komsomolcy" tamtejsi nie mieli za zadanie „pomagać więźniom". Natomiast ci wszyscy komuniści byli w stałym kontakcie ze wsią ruską, prowadząc z nią drobny handel i stykali się z młodzieżą z ruskich wsi, którą bezwarunkowo „uświadamiali" i „przyciągali" na łono komunizmu.

Bezwątpienia, że Berezne, gdzieś na głuchem przedpieklu Wołynia, nie jest jedynem miasteczkiem, w którem istnieją „kom-so-molcy". Takich miasteczek i takich młodych żydków Wołyń posiada więcej. Fakt ujawnienia organizacji komunistycznej nastąpił w jednem miejscu, co pozwala przypuszczać, że może być ich więcej...

Wykrycie zaś organizacji „kom-so-molców" w Łucku i Bereznem ujawnia i dowodzi, jakiemi drogami chodzą idee komunistyczne i przy czyjej pomocy dostają się one na wieś, do zagrody włościan ruskich.

Bliższych szczegółów o działalności tej organizacji narazie brak.

—jul.

Przed wojną gospodarczą niemiecko-hiszpańską.

Niepoczytalna polityka rządu niemieckiego.

BERLIN, 6.8. (Tel. Wł.) Wiadomość o zerwaniu dotychczasowych rokowań handlowych niemiecko - hiszpańskich w berlińskich kołach gospodarczych i handlowych wywarła wielce deprymujące wrażenie. Zdaje się nie jest wyłączone, że wobec niemożności osiągnięcia porozumienia przystąpią Niemcy do wojny celno-gospoearczej również z Hiszpanją. Niemieckie koła gospodarcze oświadczają, że dotychczasowa polityka gospodarcza rządu niemieckiego narazi życie gospodarcze Niemiec na poważne niebezpieczeństwa. Na wojny celno-gospodarcze—oświadczają wymienione koła niemieckie — kto jak to, ale w żadnym razie nie Niemcy mogą sobie pozwolić.

Opinje amerykańskie o podróży min. Skrzyńskiego.

Szczególne zainteresowanie prasy niemieckiej.

NOWY JORK, 6.8 (Tel. wł.) Rezultaty podróży polskiego ministra spraw zagranicznych do Ameryki oceniają w amerykańskich kołach politycznych i gospodarczych bardzo pomyślnie. Mianowicie wskazuje się, że liczne enuncjacje, które złożył minister Skrzyński zarówno wobec odpowiedzialnych czynników politycznych jakoteż wybitnych przedstawicieli świata finansowego i gospodarczego, przyczyniły się do lepszego poznania Polski i niewątpliwie odegrają wielką rolę w przyszłem kształtowaniu się stosunków politycznych i ekonomicznych między Stanami Zjednoczonemi A. P. a Polską.

Ze sprawozdań ministra Skrzyńskiego, popartych całym szeregiem dat i cyfr widać dokładnie, że życie gospodarcze Polski rozwija się bardzo pomyślnie a nadto wobec pokojowej polityki, jaką Polska zamierza i w dalszym ciągu prowadzić, będą się warunki życia Polski niewątpliwie coraz szybciej poprawiały.

Ze podróż ministra Skrzyńskiego wydała poważne rezultaty, tego dowodzi m. in. fakt, że cała prasa zagraniczna bardzo szczegółowo zajmowała się pobytem min. Skrzyńskiego w Ameryce.

W szczególności korespondenci prasy berlińskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. informowali się najbardziej drobiazgowo o każdym kroku Skrzyńskiego, skrupulatnie telegrafując swoim pismom każde jego słowo.

Ze w Niemczech śledzono te wiadomości, tego dowodzi fakt, że prasa niemiecka komentowała i krytykowała wszystkie oświadczenia Skrzyńskiego, starając się podawać w wątpliwość ich szczerość. Na szczęście komentarze te nie dochodziły do Ameryki, a jeśli nawet doszły, to pozostawały zupełnie bez żadnego echa.

Bolszewicy ukrywają prawdę o wypadkach w Piotrogrodzie.

Rząd sowiecki stosuje środki ostrożności.

WARSZAWA, (Rpa) Ag. Russpress otrzymała z miarodajnego źródła potwierdzenie wiadomości o rozruchach w Piotrogrodzie. Wobec uporczywego milczenia prasy sowieckiej i zamknięcia prywatnej komunikacji telefonicznej między Piotrogrodem a Moskwą, nie można stwierdzić czy rzeczywiście ostatnie wypadki w Piotrogrodzie zostały wywołane przez jakąś akcję planową organizacji antysowieckich. Jednak, jako niewątpliwe fakty, można stwierdzić wielkie pożary, wybuchłe w ostatnich dniach lipca i w pierwszych dniach bieżącego miesiąca w różnych częściach Piotrogrodu. Największym z tych pożarów był pożar kolonji robotniczej fabryki „Krasnyj Putiłowiec", podczas którego spaliło się 60 domków. 300 rodzin robotniczych pozostało bez dachu nad głową, straż ogniowa zaś i milicja sowiecka ponieśli dotkliwe straty w ludziach. Pogorzelcy zostali chwilowo umieszczeni w gmachu byłej cerkwi Putiłowskiej. Wobec tego pożaru i ostatnich wypadków przedsięwzięły władze sowieckie nadzwyczajne środki ostrożności oraz zabroniły chodzenia po ulicach w godzinach nocnych. Wśród ludności Piotrogrodu panuje niezbite przekonanie, że wypadki ostatnich dni wywołane zostały przez potężną organizację, działającą w ścisłym kontakcie z w. ks. Mikołaj Mikołajewiczem oraz emigracją rosyjską. Jednak wiadomości o rozruchach ulicznych w Piotrogrodzie, o wprowadzeniu sądów doraźnych przez władzę sowiecką oraz usiłowaniach obalenia władzy sowieckiej w Piotrogrodzie pozostają, jak dotąd niestwierdzone.

Bezczelność dziczy niemieckiej.

Brutalność wobec dzieci polskich.

WARSZAWA, 6.8. (Tel. wł.) Przybyła do Warszawy wycieczka dzieci emigrantów polskich z Francji opowiada, że w czasie przejazdu przez Niemcy ludność niemiecka zachowała się wobec wycieczki dzieci bezczelnie i wyzywająco, okazując brak lub zanik wszelkich uczuć ludzkich.

Do dwóch wagonów, które były zarezerwowane dla dzieci, wpakowali się Niemcy, popychając je, docinając i wymyślając im i depcąc po nogach. Wskutek tego kilkoro dziatwy rozchorowało się; w wagonie brakło zupełnie powietrza do oddychania. Młodzieży nie pozwalano dostarczyć ani pokarmu ani kropli wody. Gdy jadąca z dziećmi pani Świętochowska chciała przyjść z pomocą mdlejącym w wagonie dzieciom, brutalnie zepchnięto panią ze stopni wagonu.

Powinniśmy sobie najdokładniej zapamiętać te męki niewinnych dzieci polskich w przejeździe przez Niemcy i dobrze zapłacić za wściekłą mściwość krzyżactwa, gdy trafi się okazja.

Echa śląskie.

Odroczenie uroczystości sierpniowych w Katowicach.

KATOWICE, 6 VIII (telefonem). Uroczystości sierpniowe „Święto żołnierza" i rocznicy pierwszego, oraz drugiego powstania śląskiego zapowiedziane na 16 b. m. zostały odroczone na zlecenie min. spr. wojsk. gen. Sikorskiego.

Pan minister pragnie osobiście wziąć udział w uroczystościach co w dniu 16 b. m. byłoby niemożliwe z powodu wielkich manewrów wojskowych i związanego z nimi pobytu w Polsce wybitnych osobistości zagranicznego świata wojskowego.

Uroczystości odbędą się dopiero po manewrach, prawdopodobnie w drugiej połowie września lub w początkach października rb.

Przygotowania do otwarcia sezonu w Teatrze polskim w Katowicach

KATOWICE. 6.8. (Telefonem). Nowy dyrektor Teatru Polskiego p. Józef Karbowski przybył dziś do Katowic i rozpoczął urzędowanie w kancelarji teatru.

Dyr. Karbowski zajęty jest obecnie angażowaniem aktorów. W najbliższym czasie skompletowany zostanie zespół dramatyczny i operowy.

Kierownikiem opery został utalentowany kapelmistrz p. Zdzisław Górzyński.

Złagodzenie zatargu w przemyśle

KATOWICE, 6.8 (Telefonem) Naprężona sytuacja w przemyśle z powodu zatargu między przemysłowcami a robotnikami o 8-mio godzinny dzień pracy zaczyna powoli łagodnieć.

Dziś została podjęta częściowo praca w niektórych hutach.

Robotnicy wrócili do pracy, pod warunkiem że, 10 godzinny dzień pracy zostanie w przeciągu najbliższego czasu zlikwidowany i sprowadzony do 8 godzin.

Niepowodzenie targów niżegorodzkich.

MOSKWA, (Rps.). W Niżnim-Nowgorodzie odbyło się, po raz czwarty za czasów władzy sowieckiej, uroczyste otwarcie znanych ongiś na całą Rosję targów Niżegorodzkich. Na targach przedstawiony jest przeważnie sowiecki państwowy przemysł i handel aczkolwiek liczba prywatnych przedsiębiorstw handlowych, biorących udział w targach, w porównaniu z rokiem zeszłym, wzrosła dość znacznie. Zainteresowanie cudzoziemców targami minimalne. W nieznacznej ilości przybyli tylko kupcy z Persji, Turcji i innych państw azjatyckich.

Konflikt grecko-bułgarski.

SOFJA, 6-8. (Tel. wł.). Prasa tutejsza donosi, że sprawa zamordowania pewnego obywatela greckiego na granicy bułgarskiej, która, jak już donosiliśmy wywołała nowy konflikt między Grecją i Bułgarją, jest w dalszym ciągu wyzyskiwana przez Grecję do silnej propagandy antibułgarskiej. Z Solunia odejść miały na granicę bułgarską silne oddziały wojsk greckich. Przy ich wyruszaniu z tłumu padały głośne okrzyki przeciwko Bułgarji. Wojska greckie mają w razie odrzucenia żądania zupełnego zadośćuczynienia przez Bułgarję wkroczyć na terytorjum bułgarskie i zająć szereg miejscowości nadgranicznych. Zdaniem prasy bułgarskiej należałoby powołać specjalną komisję międzynarodową do zbadania sprawy zajść granicznych grecko-bułgarskich.

Egzekucje w Rosji.

MOSKWA, (Rps.). W miasteczku Krugłoje, powiatu Orszańskiego rozstrzelano na mocy wyroku sądu sowieckiego trzech włościan i jednego urzędnika milicji, oskarżonych o udział w zabójstwie współpracownika prasy sowieckiej.

O równowagę bilansu handlowego.

Dwudniowe narady prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu p. Wł. Grabskiego, który umyślnie w tym celu przybył z Krynicy do Warszawy, z członkami Rządu i kierownikami Banku Polskiego, miały za zadanie ustalenie niezbędnych zarządzeń, jakie mają być wydane celem przywrócenia równowagi bilansu handlowego Państwa.

Bo w chwili obecnej niemasz sprawy pilniejszej, niemasz zadania ważniejszego; od przywrócenia równowagi naszego bilansu handlowego zależy wzmocnienie fundamentów pieniądza polskiego, którego ostatnie wahania kursowe są w tym względzie groźnem memento.

Nie można bowiem bezkarnie na dalszą metę żywić się wytworami pracy obcej, a to poprostu dlatego, że trzeba za nie płacić. Czem? Rozsądnie tylko środkami finansowemi, uzyskanymi za wytwory pracy własnej, wywiezione zagranicę. Jeżeli jednakowoż przywozi się znacznie więcej niż się zdoła wywieźć, jeżeli przytem kraj nie posiada jakichś innych źródeł przypływu należności zagranicznych, jeżeli więc bilans płatniczy państwa zależy decydująco od jego bilansu handlowego, tak jak to ma miejsce u nas, to niepodobna sobie wyobrazić, aby na dalszą metę państwo miało poprostu czem płacić za importowane z zagranicy towary.

Obserwujemy to u nas. Blisko 400 miljonowy tegoroczny niedobór bilansu handlowego musiał być skądciś zapłacony. Centralny zbiornik dewiz i walut zagranicznych, jakim jest portfel banku emigracyjnego, musiał więc z miesiąca na miesiąc topnieć, bo to jest właśnie źródło główne. I tak się też stało. Czysty zapas dewizowy i walutowy Banku Polskiego spadł w lipcu do nienotowanego dotychczas poziomu poniżej 100 miljonów złotych. W tym stanie rzeczy Bank Polski nie mógł w dalszym ciągu zaspakajać silnego popytu na dewizy i waluty zagraniczne i musiał wprowadzić pewne ograniczenia. Cóż więc się stało? Nasi importerzy zwrócili się do wolnego rynku z jednej strony, z drugiej zaś zaczęli poszukiwać potrzebnych dewiz na giełdach zagranicznych, ofiarując wzamian złote lub też wpłaty na Warszawę. Wytworzyła się więc silna podaż złotego, z której to tendencji skwapliwie skorzystali spekulanci giełdowi, sztucznie wzmagając zaofiarowanie złotego drogą blansowania. Nic dziwnego, że w tych warunkach złoty drgnął.

Zważywszy jednakowoż, że stało się to w czasie, gdy widoki poprawy bilansu handlowego Polski są bardzo dobre, gdy budżet państwowy jest trwale zrównoważony, gdy o jakiejkolwiek inflacji mowy być nie może, gdy złote pokrycie obiegu biletów wynosi 48 proc., gdy jednem słowem między złotym a dawną marką polską jest taka sama różnica jak między dniem a nocą, było rzeczą zgóry do przewidzenia, że natychmiastowa reakcja ze strony powołanych czynników polskich musi wydać pożądane wyniki. I rzeczywiście chwilowo załamany złoty odrazu zaczął się poprawiać i obecnie jest już ponownie bliski parytetu złota, który wkrótce będzie niezawodnie osiągnięty.

Tem niemniej zagadnienie przywrócenia równowagi bilansu handlowego nic nie straciło na swej ostrości i wysokiej aktualności. Z tego też wychodząc założenia Rząd zniósł z dniem 1 sierpnia b. r. wszelkie ulgi celne, uchylił cła wywozowe od zboża i ziemiopłodów, ustalił listę towarów zakazanych do przywozu. Wszystkie te zarządzenia muszą wydać pożądane wyniki i w związku z zapowiadającym się na wielką skalę skalę wywozem zboża i produktów rolnych, pozwalają ze spokojem patrzeć w przyszłość pieniądza polskiego.

W. Zen.

Warszawa, w sierpniu 1925 r.

Wywóz węgla polskiego stale wzrasta.

W pierwszej połowie czerwca r. b. wywieźliśmy do państw europejskich z wyjątkiem Niemiec — 157 tysięcy tonn, zaś w pierwszej połowie lipca — 205 tysięcy tonn.

(Rozmowa z ministrem przemysłu i handlu, p. inż. Klarnerem).

Rozwiązanie sprawy węglowej jest dzisiaj bodajże najtrudniejszem zagadnieniem w Europie. Zabezpieczenie rynków zbytu dla węgla, utrzymanie wysokości produkcji i walka z bezrobociem w górnictwie, — są to kwestje, które dziś poważnie interesują każde państwo przemysłowe. Ostatnie powikłania w Anglji były najlepszym dowodem jak wielkie jest znaczenie górnictwa dla kraju.

W celu wyjaśnienia sytuacji w naszych Zagłębiach węglowych i możliwości eksportu węgla polskiego zagranicę, dziennikarze zwrócili się do ministra przemysłu i handlu, p. inż. Cz. Klarnera, który udzielił następujących cennych informacji.

Na skutek zmodernizowania naszych kopalń węgla pod względem technicznym i wzmożenia w ten sposób wydajności i pracy górnika, zdolność produkcyjna została zwiększona. Natomiast zbyt węgla zmniejszał się, do czego przyczyniło się nietylko zwolnienie tempa produkcji krajowej, lecz również ogólnoświatowy kryzys węglowy.

Przemysł węglowy zmuszony był zredukować w takich warunkach około 17,000 robotników. Redukcja następowała stopniowo, tembardziej, że ustawa demobilizacyjna, obowiązująca na Górnym Śląsku pozwala redukować miesięcznie 5 proc. robotników. Tym sposobem zwolniono około 8,000 robotników. Zaznaczam—podkreślił p. min. C. Klarner — iż działo się to jeszcze przed rozpoczęciem rokowań handlowych z Niemcami, a więc zupełnie niezależnie od konfliktu gospodarczego z Niemcami.

Jak wiadomo, Niemcy podczas rokowań wydali zakaz przywozu węgla polskiego. Musieliśmy więc szukać nowych rynków zbytu, co nie jest łatwe zwłaszcza w dobie ogólnego kryzysu węglowego. Usiłowania nasze pod tym względem nie pozostały bez rezultatu. Dodam, że zakaz przywozu węgla polskiego do Niemiec został wydany latem, a więc w sezonie dla przemysłu węglowego martwym. Rząd, nie chcąc powiększać liczby robotników pozbawionych pracy, zawarł z przedstawicielami przemysłu węglowego umowę na okres trzymiesięczny, na mocy której robotnicy nie będą redukowani. Część kopalń pracuje tylko 3 dni w tygodniu i tym robotnikom wypłacane są zasiłki w wysokości 50 proc. dniówki wypłacanej robotnikom pozbawionym pracy. Obecnie wydobycie węgla wynosi około 1,600,000 tonn miesięcznie.

Jak się rząd zapatruje na zwyżkę cen węgla?

Węgiel polski był bardzo tani. Wobec braku należytej organizacji tej ważnej gałęzi produkcji i zbytu, rozwinęła się dzika konkurencja poszczególnych kopalń na rynku wewnętrznych, wskutek czego ceny węgla zostały obniżone do tego stopnia, że nie pokrywały kosztów własnych kopalń. Oczywiście stan taki nie mógł trwać długo, w przeciwnym bowiem razie zagrażał ruiną wielu kopalniom. Muszę wyjaśnić, że przeciętna cena węgla górnośląskiego według nowego cennika wynosi zł. 19,30 za 1 ton. loco kopalnia, zaś po odrąceniu rabatu zł. 17 37. Przeciętna cena węgla z Zagłębia Dąbrowskiego wynosi zł. 16,35. Zważywszy jednak, że kopalnie ze względu na pozawierane kontrakty będą zmuszone dostarczać w r. b. kolei, wojsku, przemysłowi cukrowniczemu i in. oraz odbiorcom zagranicznym po cenach dawnych tj. przeciętnie do zł. 13,50 za 1 tonę, cena przeciętna według nowego cennika obniży się więc do zł. 15 63. Koszta własne kopalni wynoszą zł. 14,50, wobec czego zysk stanowi zł. 1,13, więc 7,8 proc. kosztów własnych, podczas gdy przed wojną wynosił 10 proc. Obecnie ceny odpowiadają cenom z miesiąca maja 1924 r. (zł. 17,69), które były najniższe w tym roku.

A jak się przedstawia obecnie p. ministrze kwestja eksportu węgla?

Sprawa szukania nowych rynków zbytu dla naszego węgla wychodzi już z okresu chwilowej ostrości, wywołanej nagłem przerwaniem odbioru tego artykułu przez Niemcy, wchodzi natomiast w fazę konieczności stałej, wynikającej z tego, że nie możemy pozostać naprzyszłość w tej zależności od naszego zachodniego sąsiada, w jakiej byliśmy dotychczas. Rozumie się, że zdobycie nowych rynków zbytu połączone jest nietylko z pewnemi trudnościami natury ekonomicznej, lecz również psychologicznej: trzeba bowiem dostarczyć węgiel nietylko po cenach konkurencyjnych, lecz równocześnie przełamać różne przyzwyczajenia, upodobania itp.

Warunki, w jakich zmuszeni jesteśmy wykonywać to zadanie, są nieprzychylne pod każdym względem Przedewszystkiem z jednej strony wskutek ogólnego kryzysu w produkcji światowej konsumcja węgla we wszystkich krajach zmniejszyła się z drugiej strony nadprodukcja węgla na kopalniach krajów eksportujących ten artykuł — jest powodem zniżek cen często przekraczających wszelką kalkulację handlową. Następnie wchodzą w grę czynniki natury politycznej. Dzięki przemożnym wpływom niemieckim na morzu Baltyckiem jesteśmy bojkotowani przez niektóre przedsiębiorstwa okrętowe pomimo to, że na rynku frachtowym panuje kryzys nie mniejszy niż w innych dziedzinach. Powiem np. że pertraktacje z Rosją o dostawę większej partji węgla dla Leningradu zamarły nagle jak za skinieniem czarodziejskiem z chwilą, gdy wyniknął konflikt gospodarczy między Polską a Niemcami.

Pomimo tych wszystkich trudności rozwój naszego eksportu postępuje naprzód we wszystkich kierunkach zupełnie wyraźnie i zdecydowanie. Np. w pierwszej połowie czerwca r. b. eksport węgla zagranicę z wyjątkiem Niemiec wynosił 157,000 tonn, zaś w pierwszej połowie lipca r. b. 205 000 tonn.

Akcje w tym kierunku będziemy prowadzili konsekwentnie nadal bez względu na trudności i chwilowe szczególne konjunktury.

Wszak Polska musi mieć ujście dla swego węgla, jeśli pragnie rozwijać swój przemysł węglowy i dać pracę rzeszom górników polskich.

Mam świadomość tych wszystkich dróg, które prowadzą do ułatwienia eksportu, a które będą świadczyć o rozszerzeniu się ram naszego życia gospodarczego.

Myślę o własnych portach, jak Gdynia i Tczew; myślę o własnej marynarce handlowej, zastosowanej do naszych skromnych potrzeb; myślę o konieczności uszlachetnienia naszych szlaków wodnych.

Sytuacja zaś w przemyśle węglowym winna obecnie już się poprawić, ponieważ wkrótce rozpoczną się większe dostawy węgla dla przedsiębiorstw przemysłowych i miast — dodał na zakończenie interesującej rozmowy p. minister C. Klarner.

Antysemityzm w Niemczech i Austrji.

Wiedeń jest dziś bezsprzecznie centrum, gdzie przybiera on tak ostre, jak nigdzie w świecie formy. Antysemityzm austrjacki zdaje się wynikać nietylko ze współżycia samych wiedeńczyków z tysiącami swoich własnych, czy też napływowych „galicyjskich" i rosyjskich żydów, ale syci się też wydatnie propagandą antyżydowska, płynącą do Austrji z Rzeszy niemieckiej.

Takim głosem komendy z Niemiec jest wstępny artykuł, zamieszczony ostatnio w „Deutsche Zeitung", omawiający 15 kongres sjonistyczny, który, jak wiadomo, ma się odbyć w połowie sierpnia b. r. w Wiedniu, a jeżeli idzie o austrjacko-niemiecki antysemityzm, jest tym konkretnym, najbliższym celem w który godzą wszystkie nienawistne żydom ataki.

Warszawski „Moment" (Nr. 178) komentując ten artykuł, konstatuje, że ma on cel podwójny; najpierw sprowokować rząd angielski przeciwko żydom wogóle, a żydom w Palestynie w szczególności; po drugie zaś jest skierowany do Austrjaków z tendencją nakłonienia ich do zerwania kongresu sjonistycznego w Wiedniu.

Wspomniane pismo zaznacza na wstępie, że obranie przez sjonistów właśnie Wiednia na miejsce kongresu, powinno być przez nacjonalistów austrjackich uważane za hasło do rozpoczęcia otwartej walki z żydami.

Żydzi — według dalszych wywodów „Deutsche Zeitung" — uciekli się do tak śmiałej prowokacji, że uzbroiwszy i opłaciwszy hojnie specjalnych ludzi zaufania, już na parę tygodni przed kongresem, organizują napady na przywódców nacjonalistycznych.

A dalej zapytuje autor artykułu który warszawski żargonowy „Moment" nazywa najostrzejszym artykułem skierowanym przeciwko żydom, jaki się kiedykolwiek w Berlinie ukazał:

„Dlaczego kongres nie ma odbyć się w Londynie?" „Oczywiście dlatego, że rząd angielski oficjalnie powiadomił organizację sjonistyczną w Londynie, że kategorycznie odmawia zgody na odbycie kongresu w granicach Anglji".

„Nic w tem niema dziwnego, że rząd angielski ma już dość całego sjonizmu. Jest przecież faktem, nie ulegającym żadnemu zakwestjonowaniu, że więcej niż połowa żydów, którzy w ostatnim czasie wywędrowali do Palestyny, to zdecydowani komuniści i dlatego właśnie postanowił rząd angielski, mimo energicznych protestów ze strony sjonistów, wycofać żyda ze stanowiska wysokiego komisarza Palestyny, Herberta Samuela, a na jego miejsce wysłać energicznego angielskiego gen. Plumera".

Ta ostatnia rewelacja „Deutsche Zeitung" o Herbercie Samuelu, ma już swój jakby żywy komentarz w nieudanym zamachu na Samuela w Wiedniu, o którym doniosły pisma żydowskie. Herbert Samuel w drodze z Palestyny do Tyrolu przejeżdżał przez Budapeszt i Wiedeń, tak usilnie starając się zabierać swą osobą jaknajmniej miejsca, że z przedstawicielami prasy wogóle mówić nie chciał, a zbiorowo wszystkim jedno tylko oświadczył, że zgóry zaprzecza publicznie wszystkiemu, coby jako jego zwierzenia i enuncjacje miały być w prasie opublikowane.

Zamach na Samuela Herberta w Wiedniu nie udał się; niemniej wiedeńska „Tages Zeitung" nawołuje dalej do „policzenia" się z Samuelem i apeluje do „hackenkreuzlerów" tyrolskich, aby go godnie przyjęli w Tyrolu.

W tak przygotowanej i tak już dziś niebezpiecznie naładowanej atmosferze mają odbyć sjoniści swój kongres.

UWAGI.

Niezmiernie potrzebna instytucja.

Wojna sprawiła to, że zapomnieliśmy o wielu rzeczach pięknych i pożytecznych w czasach normalnych.

Np. piękną i pożyteczną rzeczą jest gazeta w lokalach publicznych. Za dawnych czasów gość, siedzący w cukierni Warszawskiej w Sosnowcu, prócz czarnej kawy domagał się gazety, były bowiem do dyspozycji bywalców cukiernianych pisma nietylko lokalne, ale i stołeczne, ba, nawet zagraniczne.

Dziś, jak i dawniej, cukiernia Warszawska, będąca w centrum miasta, jest w swoim rodzaju lokalem reprezentacyjnym. Mimo to właściciele jej nie poczuwają się do obowiązku zaprenumerowania pism, aby przez to dać świadectwo, iż dbają o publiczność, odwiedzającą ich lokal.

Nie piękną coprawda, ale w przykrych momentach życia bardzo pożyteczną instytucją był lombard. Szczęśliwy ten, kto z nim nigdy nie miał nic wspólnego. Przyczyny, które zmuszają do skierowania się do niej o pieniądze, są zawsze smutne. Smutniej jest jednak wówczas, gdy biedak, poszukujący pieniędzy na obiad dla siebie i rodziny pada ofiarą wyzysku lichwiarzy.

Aby temu zapobiec należałoby poważnie zastanowić się nad sprawą powołania do życia miejskiego lombardu. Powiadam — miejskiego, gdyż lombard prywatny, obliczony na znaczne zyski, nie będzie odpowiadał swemu zadaniu w moralnem tego słowa znaczeniu.

Nie świadczy to jednak, by Magistrat sosnowiecki nie miał z tej instytucji pewnych zysków.

Kierownik polityki skarbowej w Magistracie, p. Kenig, tak niefortunnie dotąd szukający rozmaitych źródeł podatkowych przeoczył bądź co bądź dochodową instytucję lombardu.

Sztuka gospodarowania polega, między innemi, i na tem, by zdobywać dla kasy miejskiej pieniądze takimi środkami, które nietylko nie wzbudzą sarkania, lecz zdobędą dla ich twórców ogólne uznanie.

K. C—rk.

Niewłaściwe ogłoszenie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Korzystając wielokrotnie z przychylności „Iskry" dla spraw teatru, pozwolę sobie wyświetlić sprawę, która również związana jest z teatrem, a którą Ty, Szanowny Redaktorze zechciej na łamach swego poczytnego pisma poruszyć.

W ubiegłym sezonie, jak wiadomo, wszystkie teatry szwankowały, co było również udziałem i moich teatrów. Na zaciągnięcie pożyczki dla ratowania sezonu, otrzymałem żyra Komisji Teatralnej. Gdy sezon się skończył, trzeba regulować rachunki, by ludzie dobrej woli, nie odpowiadali za chętne użyczenie swych podpisów.

Dnia 28 b. m. wypłaciłem bankom 22,000 zł. a między innymi Śląskiemu Bankowi Przemysł. w Katowicach 7,500 zł. wraz z procentami i kosztami, o czem zawiadomienie z jego strony miało być niezwłocznie uczynione u komornika. Tymczasem wczoraj, ku memu wielkiemu zdumieniu czytam ogłoszenie treści następującej:

„W biurze, należącem do p. Edmunda Moszkowskiego odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości na sumę 7,765 zł." i t. d."

Sprostowanie więc moje przesyłam jak najśpieszniej, gdyż do Komisji Teatralnej należy również i p. Moszkowski. którego jako handlowca i gildy bank powyższy uważał za najodpowiedniejszego żyranta. Zatem sprawa Śląskiego Banku Przem. jest załatwiona od z górą tygodnia całego, a odległość Katowic od Sosnowca jest taka, że czas na przesłanie korespondencji związanej z niepodcinaniem kredytu firmie nie powinien trwać dłużej nad jeden dzień.

Poruszony do żywego nieoględnością instytucji takiej, jak bank, pozwoliłem sobie tą drogą zrehabilitować nieświadomą pomyłkę w ogłoszeniu.

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze serdeczną podziękę za ułatwienie mi wyświetlenia sprawy związanej z teatrem.

Z szacunkiem
Henryk Czarnecki.

O niedomaganiach organizacji pożarnictwa.

Refleksje na temat sikawki Magistratu sosnowieckiego.

Fakt onegdajszy przy pożarze fabryki kleju „Szapiro", gdzie zawiodła sikawka Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej, powinien wpłynąć na Magistrat m. Sosnowca, do uregulowania aparatu pożarniczego, gdyż to leży w interesie mieszkańców, a obowiązany jest dbać o życie i mienie tychże.

Na terenie miasta Sosnowca mamy 10 straży a mianowicie 1) Zawodową Miejską. 2) Ochotniczą Miejską 3) Renard, 4) Hulc yński, 5) Huta Milowice, 6) Kopalnia Milowice, 7) Dichsel, 8) Fitzner i Gamper, 9) Huta Katarzyna, 10) Schoen, które posiadają następujące sikawki: 1 autosikawę, 1 dużą benzynową sikawę, 1 małą benzynową sikawę, 2 parowe sikawy i około 12 ręcznych małych i dużych sikaw, ogółem około 17 sikaw, które są w stanie uruchomić około 30 linji wężowych. Członków czynnych we wszystkich strażach jest około 250

Powyższa statystyka dowodzi nam o dostatecznej ilości straży i narzędzi pożarniczych, rozchodzi się tylko o prawidłowe zorganizowanie tego aparatu i tutaj właśnie Magistrat m. Spsnowca powinien ująć ster w ręce i wspólnie z komendantami wyszczególnionych Straży doprowadzić ten aparat pożarniczy do stanu normalnego.

Dotychczasowa sygnalizacja i alarmy są wadliwe. gdyż Straży nikt o pożarach nie zawiadamia, i te słysząc buczki alarmowe muszą nieraz godzinę zmitrężyć na telefoniczne wywiady.

Wobec powyższego wskazanem byłoby utorzenie przy Magistracie „Komisji Pożarniczej, w skład której weszliby prezydent miasta lub jego zastępca i komendanci straży.

Komisja ta stosownie do potrzeb zbierałaby się raz lub dwa razy w miesiącu w Magistracie i na posiedzeniach załatwiałaby sprawy związane z pożarnictwem „wprowadzając różne ulepszenia.

Jeden z komendantów Straży.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7
Piątek

Dziś Kajetana wyzn.
Jutro Cyrjaka, Larga.
Wsch. słońca 4.30
Zach. „ 7.40

Z TEATRU.

W sobotę dn. 8-go — niedzielę d. 9 go b. m. wystąpią tylko dwukrotnie artyści teatrów warszawskich w wielkiej rewji humoru „Hallo, hallo — ciotka!" w wykonaniu Haliny Kidawskiej, Bolesława Mierzejewskiego, Stanisława Wolińskiego, Tadeusza Faliszewskiego, Aleksandra Piotrowskiego, oraz Bolcia Kamińskiego „największego" artysty, którego występy są zawsze wielką atrakcją i innych, którzy walczyć będą o palmę pierwszeństwa i prócz rekordowej „Hallo-hallo—ciotka!" dadzą nam poznać skecz „Verax", oraz życiowy obrazek „Co za bezczelność!"

Te dwa występy na scenie sosnowieckiej mają powodzenie zapewnione, co daje się zauważyć z wczesnego zapotrzebowania na bilety, które już nabywać można w cenie od 8-iu do 1 zł.

Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Po pogrzebie ś. p. Wł. Rabskiego.

Zarząd Główny Zw. Lud.-Narod. w Warszawie otrzymał następującą depeszę z Grodźca: Z powodu zgonu posła Rabskiego, bojownika idei narodowej, przesyłamy rodzinie, posłom, kolegom serdeczne wyrazy współczucia. Koła Grodzieckie Zw. Lud.-Nar.

Jaglica w wojew. Kieleckiem.

Ostatnio ogłoszony w „Monitorze Polskim" tygodniowy wykaz zachorowań na obszarze Państwa podaje 78 świeżo zgłoszonych przypadków jaglicy (trachoma — choroba oczu) i z tego zanotowano znowu 23 przypadki w wojew. Poznańskiem i 25 w wojew. Kieleckiem. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ukazała się tak znaczna liczba przypadków jaglicy w Kieleckiem — liczba powyższa dowodzi, że jaglica szerzy się obecnie najsilniej na zachodzie Państwa.

Rewizja w Kasie Chorych.

(ć) W nadchodzący poniedziałek przybędzie do Sosnowca Nadzwyczajna Komisja Rewizyjna z Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

W związku z tem został wstrzymany wyjazd na urlop komisarza Kasy, p. Osiowskiego. Wezwano też do Sosnowca z miejsca wypoczynku głównego buchaltera Kasy Chorych, p. Dąbrowskiego.

Walne zebranie Towarzystwa Rzemieślniczego.

(ć) W nadchodzącą niedzielę o godz. 3 pop. w sali „Trocadero" w Sosnowcu odbędzie się zebranie Tow. Rzemieślniczego. W drugim terminie odbędzie się zebranie bez względu na ilość członków o godz. 4 pop. Porządek dzienny: zagajenie zebrania - wybór przewodniczącego, wybór zarządu, wolne wnioski.

Wyzwoliny w cechu piekarzy.

(ć) Na ostatniem zebraniu zgromadzenia starszych cechu piekarzy w Sosnowcu zostali wyzwoleni na czeladników: Wł. Zgajewski, Wł. Piętka, Józef Ociepka, Stanisław Ceba, Jan Adamczyk, Fr. Skorek i Kazimierz Olesiński.

Rejestracja rezerwistów.

(ć) Zgłaszających się do rejestracji w Magistracie sosnowieckim rezerwistów jest bardzo mało. Liczba ich wynosi zaledwie 10 proc. ogółu obowiązanych do zarejestrowania się. Rejestracji podlegają oficerowie rezerwy, szeregowi i pospolitacy.

Zwracamy uwagę na konieczność zarejestrowania się, bo ociągającym się grozi kara.

Poświęcenie sztandarów.

(ć) W dniu 15 bm. odbędzie się poświęcenie sztandaru Związku Drobnych Kupców i Rzemieślników w Niwce.

W dniu 6 września r. b. zostanie poświęcony sztandar Gospody czeladzi stolarskiej, cieśli i kołodziei w Sosnowcu.

Kto się nimi opiekuje?

Zarząd miasta stara się coraz bardziej o estetyczniejszy wygląd miasta, a tymczasem słupy ogłoszeniowe czekają zmiłowania, a eby się znalazł ktoś, co je doprowadzi do porządku. Są poodbijane, cegła i cement odpada, a w dodatku afisze nakleja się jedne na drugie, co po każdym deszczu powoduje, że wiszą kawały papierów i powiewają. A przecież słupy dzierżawi jakieś przedsiębiorstwo od Magistratu. We wszystkich miastach ci, co mają w swej pieczy słupy reklamowe, dbają o nie, systematycznie ogłoszenia naklejają (u nas częstokroć do góry nogami), no i od czasu do czasu czyszczą je. Słupy sosnowieckie czekają, jak je oczyści sama natura.

Wartoby było, aby Magistrat sam zaopiekował się słupami ogłoszeniowymi.

Dancing na „Trzecim Maju."

(ć) Po zburzeniu przybudówki przy hotelu Warszawskim została na trotuarze posadzka sklepowa. Posadzka ta dobrą jest w sklepie ale nie na ulicy. Magistrat sosnowiecki jak dotąd, nic w tej sprawie nie przedsięwziął.

Jeżeli zamierza urządzić na „Trzecim Maju" dancing, to ta bezczynność jest najzupełniej wytłumaczona.

Czyżby nowy monopol?

(g) Niedawno podaliśmy wiadomość, iż żyd amerykański Dillon, z którym rząd nasz prowadził pertraktacje w sprawie pożyczki, miał jakoby postawić warunek, iż podejmie się realizacji projektu pod warunkiem, iż wszelkie wogóle amerykańskie pożyczki będą przeprowadzane wyłącznie przez reprezentowany przez Dillona bank.

Wiadomość ta nabiera cech prawdopodobieństwa, jak się bowiem dowiadujemy, samorządy nasze, przekonawszy się, iż obiecywana przez rząd pomoc w postaci pożyczek nie wyjdzie poza sferę obietnic, chciały na własną rękę nawiązać pertraktacje z finansistami zagranicznymi o uzyskanie pożyczki, zwłaszcza, iż otrzymano stamtąd zapewnienie pomyślnego załatwienia sprawy.

Kiedy zwrócono się w tej kwestji z zapytaniem do rządu, otrzymano kategoryczną zapowiedź, iż władze centralne nie pozwolą na tego rodzaju załatwianie sprawy.

Czyżby istotnie pogłoski o zdobyciu przez żydów nowego monopolu i to finansowego. były prawdą?

Może odpowiednie władze zechcą wyjaśnić tę sprawę i zaznajomią społeczeństwo jeszcze z jednym ze skutków porozumienia polsko-żydowskiego.

Szkodliwy biurokratyzm, czy zła wola?

(g) Otrzymujemy liczne skargi na nieprawdopodobne wprost stosunki, wynikające ze szkodliwego biurokratyzmu lub też ze złej woli, a dotyczące rzeczy ważnych, gdyż przyznania obywatelstwa rdzennym polakom lub wydania pozwolenia na powrót do kraju.

Między innemi, pewien legjonista, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, który kilka lat spędził w wojsku polskiem, był dwukrotnie ranny i ma zaszczytne odznaczenia, nie może otrzymać paszportu, gdyż władze twierdzą, że rodzice jego, którzy, mówiąc nawiasem, nie żyją, byli obcokrajowcami, a kiedy legjonista przedstawił niezbite i najlepsze dowody swej polskości, zażądano, aby wskazał świadków, którzyby stwierdzili, iż dom rodziców jego prowadzony był w duchu polskim. Zakrawa to na bolesną ironję, gdy człowiekowi, który uważa się za Polaka i dał tego najlepszy dowód przez kilkoletnią dobrowolną służbę w wojsku polskiem, robi się tego rodzaju trudności i szykany.

W innym liście skarży się pewien obywatel będziński, iż szwagrowi jego, wziętemu do niewoli podczas inwazji bolszewickiej, zabroniono powrotu do kraju, niewiadomo na jakiej podstawie.

Jest publiczną tajemnicą, iż mnóstwo żydów rosyjskich przebywa w Polsce i nikt im jakoś nie robi żadnych wstrętów, dlaczegoż więc stosuje się odmienną taktykę względem rodaków?

Zachodzi tu jakieś krzyczące nie-

porozumienie i sądzić należy, iż władze nasze postarają się bolączkę tę usunąć.

Z Rady komisarycznej.

(g) Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządu, p. A. Michaela, posiedzenie Rady komisarycznej w Będzinie, na którem zatwierdzono kilka różnych projektów i umów, między innemi, umowę na budowę szkoły w Małobądzu z firmą „Zjednoczone przedsiębiorstwo budowlane" w Mysłowicach.

Obywatelskie stanowisko.

(g) Celem należytego przeciwstawienia się zakusom zorganizowanego żydostwa i elementu wywrotowego przy wyborach do Rady Miejskiej w Będzinie, tamtejsze społeczeństwo polskie postanowiło ławą stanąć do wyborów, gdyż tylko tym sposobem można będzie osiągnąć zwycięstwo i unicestwić plany przeciwników.

Jak wiadomo, powstał wspólny komitet p. n. „Zjednoczenie Polskie", grupujący wszystkie polskie organizacje i zrzeszenia.

Niedawne wybory w Sosnowcu i w Dąbrowie ujawniły, że pomimo istnienia w miastach tych analogicznych komitetów, pewna i to dość znaczna część inteligencji, a przynajmniej mająca pretensję do tej nazwy, wstrzymała się od głosowania, ułatwiając tym sposobem zwycięstwo przeciwnikom.

Aby zapobiec tego rodzaju abstynencji w Będzinie, grono urzędników państwowych postanowiło przeprowadzić po wyborach ścisłą kontrolę głosujących, a następnie ma być sporządzona lista osób, które z tego lub innego powodu nie głosowały i osoby te będą bojkotowane; a nawet ogłaszane w zjadliwej formie.

Jest to istotnie dobry pomysł i spodziewać się należy, iż wyda pożądane wyniki, zwłaszcza w stosunku do różnych warchołów, uprawiających po kątach swą politykę.

Ordynarny wyzysk.

(g) Możeby władze miejscowe zechciały zwrócić uwagę na ordynarny wyzysk, uprawiany przez niektóre restauracje, gdzie za miniaturową kromeczkę chleba pobiera się aż 5 groszy.

Zwrócić należy uwagę, iż zwyczaj pobierania dopłaty za chleb pozostał u nas po okupantach i niektóre restauracje zrobiły sobie z tego nowe źródło dochodu, mając czelność pobierania za kilka gramów chleba aż 5 groszy.

Konferencja wójtów i pisarzy gminnych

(g) W ubiegłą środę odbyła się w gmachu starostwa konferencja wójtów i pisarzy gminnych powiatu Będzińskiego, gdzie omawiano sprawy dotyczące p o b o r u wojskowego, podatkowe, ogólno gminne, specjalną zaś uwagę zwrócono na szkolnictwo.

O tablicę informacyjną.

(g) W gmachu starostwa Będzińskiego widzi się codziennie licznych interesantów, którzy z braku tablicy lub napisów informacyjnych, spacerują po wszystkich korytarzach, zaglądają do biur, przeszkadzając urzędnikom, lub gremjalnie zwracają się do woźnych po najróżnorodniejsze informacje.

Czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby w przedsionku wejściowym lub na wiszącej w korytarzu na parterze tablicy uwidoczniono rozkład biur z podaniem treściwych informacji, co usunęłoby niepożądane włóczenie się interesantów po całem starostwie i niepokojenie pracowników?

W sprawie regulacji płac.

(c) Dziś w Inspektoracie Pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja w sprawie regulacji płac w fabryce C. G. Schöna na Środuli. Dotychczasowa umowa obowiązywała do 1 sierpnia r. b.

Po powrocie 23 pułku artylerji polowej do Będzina.

Sukcesy naszych artylerzystów.

W ubiegłym tygodniu, jak już donosiliśmy powrócił do Będzina z 6 tygodniowych, ćwiczeń artyleryjskich (szkoła ognia) 23 pułk artylerji polowej.

Pobyt na podhalańskim poligonie, położonym w przepięknej dolinie Czarnego Dunajca, doskonale posłużył naszym artylerzystom. Mimo forsownych nieraz ćwiczeń i długiego marszu (drogę Będzin — Czarny Dunajec, z górą 170 klm. pułk odbył marszem) tak żołnierze jak i konie powrócili do swego garnizonu w doskonałym stanie, zahartowani świetnem górskiem powietrzem, z zapasem nowych sił.

Szkołę ognia, która jest rodzajem egzaminu z całorocznej pracy, pułk odbył chlubnie, wybijając się na czoło artylerji okręgu korpusu i uzyskując uznanie swych przełożonych.

Z przyjemnością stwierdzamy, że nieszczęśliwe wypadki, które miały miejsce na tamt. poligonie (nr. 156 „Iskry" z dn. 12.7.25 r.) nie dotyczą w zupełności 23 p.a.p. Możemy natomiast podzielić się z naszymi czytelnikami miłą wiadomością, że na zawodach całej artylerji O. K. Nr. V. urządzonych dn. 13 ub. m. zdobył 23 pap. pierwszą nagrodę. Te same zaprzęgi trzeciej baterji, które na ostatnich konkursach otrzymały nagrodę z rąk gen. Hallera i teraz brawurowym zajazdem na pozycję i szybkiem przygotowaniem ognia, nietylko pobiły całą artylerję okręgu korpusu, lecz i trudną konkurencję artylerji konnej.

Obecnie pułk w krótkiej przerwie po odbytej szkole ognia, przygotowuje się do wymarszu na dłuższe manewry jesienne, w których życzymy mu dalszych sukcesów.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wobec V Targów Wschodnich.

Coraz jaskrawiej, niestety zarysowujące się przesilenie gospodarcze nakłada na nasze decydujące czynniki gospodarcze obowiązek zdwojenia przedsiębiorczości i energji, ażeby w ścisłem współdziałaniu z Rządem znaleźć wyjście z obecnej sytuacji, któreby otworzyły nowe możliwości i horyzonty.

Wysiłek ten iść musi przedewszystkiem w kierunku zdobycia nowych rynków zbytu dla towarów polskich, uginających się pod brzemieniem nadprodukcji wraz z wszelkimi jej fatalnemi skutkami społecznymi.

Często słyszy się twierdzenie, że nadmiernie wysokie ceny towarów polskich uniemożliwiają wogóle jakąkolwiek kalkulację eksportową i że niepodobna mówić w tych warunkach nie tylko o zdobyciu nowych rynków zagranicznych, jaki towary polskie w ubiegłych latach potrafiły osiągnąć.

Niewątpliwie do pewnego stopnia twierdzenie to jest słuszne, ale tylko do pewnego stopnia. Drożyzna produkcji polskiej jest oczywistym czynnikiem, hamującym nasze możliwości eksportowe, ale bynajmniej nie przekreślającym tych możliwości w całej pełni. Warunki są niezawodnie bardzo ciężkie, ale nie wynika wcale z tego, że właściwą na nie reakcją jest opuszczenie rąk i czekanie na lepsze czasy, wprost przeciwnie warunki te nakładają na koła gospodarcze, jak to powyżej zaznaczyliśmy, zdwojony obowiązek energji i inicjatywy, gdyż tylko tą drogą zdołamy utorować miejsce dla towarów polskich niewyzyskanych, a nawet wręcz nietkniętych, bo są takie na rynkach zagranicznych, na których nie wszystkie, ale w każdym razie niektóre towary polskie mogłyby znaleźć wdzięczną lokatę mimo ciężkich warunków, w jakich ten proces musiałby się odbywać.

Co więcej sfery gospodarcze muszą sobie uświadomić, że nawet gdyby pewne ich posunięcia, zmierzające w perspektywie do osiągnięcia niewątpliwie korzystnych dla polskiego gospodarstwa narodowego rezultatów, powodowały chwilowe straty i pociągały za sobą pewne wydatki, których ciężar w obecnych warunkach zawsze dotkliwie się odczuwa, wtedy sytuacja obecna nakazuje bezwzględnie przejść nad temi trudnościami do porządku dziennego, gdyż bez pewnych ofiar, bez pewnych wkładów pieniężnych, sytuacji na dalszą metę się nie opanuje.

Uwagi powyższe nasuwają się w związku z V Targami Wschodnimi, które odbędą się w tym roku, jak zwykle we Lwowie od dnia 5 do 15 września. Chodzi właśnie o to, ażeby koła gospodarcze potrafiły wyzyskać tę niewątpliwie otwierającą duże możliwości okazję i ażeby z V Targów Wschodnich dało się osiągnąć wszystko, co tylko będzie możliwe, dla poprawienia naszej sytuacji gospodarczej.

A możliwości będą duże. Przedstawiciele Targów Wschodnich przeprowadzili w tym roku prawie na całym terenie Europy zakreśloną na większą skalę akcję propagandową, która zamierzała w pierwszym rzędzie do tego, ażeby na nadchodzące Targi Wschodnie ściągnąć możliwie największą liczbę wystawców zagranicznych, gdyż to mogłoby grozić w dalszym ciągu zalewem rynku polskiego przez towary obce, ale przedewszystkiem w kierunku przyciągnięcia na V Targi Wschodnie możliwie największej liczby przedstawicieli kupiectwa zagranicznego, a to właśnie dla tego, żeby wystawcy polscy i przedstawiciele kupiectwa polskiego mogli wejść w stosunki handlowe z zagranicą, torując w ten sposób towarom polskim nowe drogi na rynki zagraniczne.

Ta naczelna idea, idea współdziałania z wysiłkami, zmierzającymi do wzmożenia eksportu polskiego i naprawienia bilansu handlowego Państwa, którą postawiły na czele swego tegorocznego programu Targi Wschodnie musi zyskać dla nich należne uznanie i poparcie ze strony nie tylko czynników państwowych, ale i całego polskiego świata gospodarczego, który przez wydatny udział w V Targach Wschodnich może znakomicie pogodzić własne interesy z pewnymi obowiązkami natury ogólnej, jakie imperatywnie dyktuje obecna sytuacja gospodarcza.

Kronika gospodarcza.

Polski handel maszynowy. W ciągu roku 1924 przywieziono do Polski rozmaitych narzędzi, maszyn i aparatów ogółem wagi 49.362 tonny, wartości 93,983 tys. zł., co stanowi 6,4 pr. ogólnego przywozu do Polski. Najwięcej przywieziono wszelkiego rodzaju maszyn, lokomotyw, aparatów, kotłów itp. z Niemiec, potem następuje Anglja, Czechosłowacja, Belgja, Francja, Austrja, Stany Zjednoczone itd. Wywieziono natomiast z Polski w tymże roku maszyn i aparatów ogólnej wagi 2,992 tonny wartości 6,304 tys. zł., co stanowi 0.5 pr. ogólnego przywozu. Największym odbiorcą polskich maszyn i aparatów jest Rumunja, poczem drugie miejsce zajmują Niemcy, Węgry, Łotwa, Rosja itd. Wywóz stanowi zaledwie 6.7 pr. przywozu. Dane te ilustrują z jednej strony, jak słaba jest zdolność eksportowa polskiego przemysłu maszynowego z drugiej zaś strony wykazują niedorozwój naszego przemysłu w całej pełni.

Z wiertnictwa polskiego. W ciągu roku 1924 w okręgu drohobyckim zastawiono ogółem 75 szybów wiertniczych. Z ogólnej liczby szybów zastawionych 18 otworów było w wierceniu, 3 w wierceniu łącznie z produkcją, 31 w instrumentacji, 3 w pompowaniu, 7 w tłokowaniu, oraz 13 gazodajnych. Ogółem więc zastawiono 26 otworów produktywnych, z tego 13 gazodajnych i 13 ropodajnych. Reszta szybów zastawionych w liczbie 49 było w stadjum przygotowawczem t. j. w wierceniu lub instrumentacji. Ponownie uruchomiono tylko 11 otworów, a mianowicie: 4 instrumentowanych, 5 wierconych, 1 ropodajny i 1 gazodajny.

Zastój w hutnictwie niemieckiem. Zastój w niemieckim przemyśle węglowym spowodował kryzys przemysłu hutniczego. Wobec fatalnej sytuacji zbytu na światowym rynku żelaza, żaden z koncernów przemysłu niemieckiego nie dał na tyle zysków, aby starczyło na amortyzację, lub dywidendę. Ceny wyrobów hutniczych znacznie spadły, zapotrzebowanie rynku krajowego zmniejszyło się. Liczne zakłady hutnicze i kopalnie są zamykane. Najpoważniejsze koncerny, jak Stinnes, Krupp i Thyssen odczuwają trudności finansowe. Przeszkody w eksporcie w związku z niedojściem układu handlowego z Francją i Polską do skutku, nie pozwalają spodziewać się zmian zasadniczych.

Handel polsko-bułgarski. W ciągu roku 1924 przywieziono z Bułgarji do Polski 2.316 tonn rozmaitych towarów (przeważnie tytuniu i surowca) wartości 7.373 tys. zł., co stanowi 0.8 procent ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast z Polski do Bułgarji 1.092 tonny towaru wartości zaledwie 248 tys. zł. Rynek bułgarski może być odbiorcą wielu wyrobów gotowych przemysłu polskiego i wielka szkoda, że konjunktury te w roku ubiegłym zostały tak dalece niewyzyskane. Konkurować na tym rynku wypadałoby głównie z przemysłem czechosłowackim i niemieckim. Bilans tego handlu przynosi Polsce niedobór w wysokości 7.125 tys. zł.

Handel między Polską a Chinami. Handel polsko chiński w roku 1924 nie zdradzał ożywienia w obrotach. Przywieziono w tym czasie z Chin do Polski 2,041 tonn towaru wartości 2,366 tys. zł., co stanowi 0,2 proc. ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast z Polski do Chin 245 tonn towaru, wartości 2,594,000 złp. t. j. 0,2 proc. ogólnego wywozu z Polski. Stosunki handlowe między Polską a Chinami spotykają się z dużemi trudnościami, ze względu na konieczność korzystania z pośrednictwa firm zagranicznych, oraz braku własnej organizacji handlowej opiekującej się handlem z Dalekim Wschodem. Bilans handlu polsko-chińskiego zamknęły nadwyżką 228 tysięcy zł. świadczy o tem, że przy pewnych usiłowaniach, rynek chiński mógłby stać się w przyszłości jednym z poważniejszych odbiorców dla polskiego przemysłu.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6 sierpnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 25,31¼
Paryż — 24,50
Wiedeń — 73,28½
Praga — 15,45
Włochy — 19,00
Belgja — 23.76
Szwajcarja — 101.20
Holandja — 209,50
Sztokholm — 140.35
Kopenhaga — 113,82
Christjanja — 95,57

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Z dziedziny skór bydlęcych.

Piotr Palka miał na targu przy ul. Targowej mały kramik ze skórą na buty i podeszwy i stał przy nim od rana do nocy, wymownymi gestami zachwalając publice swój niezbędny, a drogocenny towar.

Józef Lesiński zaś kramiku nie posiadał i tylko kupował od Palki większe ilości skóry, aby ją później, gdy się szczęśliwa okazja nadarzy, sprzedać, zarabiając naturalnie podwójnie.

Lesiński gotówką płacić nie lubił.

— A nuż — myślał sobie — trafi się jakiś korzystny interes, bez mamony ani rusz...

To też płacił należność po tygodniu, po dwóch, a Palka czekał cierpliwie, wierząc w swego klijenta, jak Grabski w urodzaj.

Aż tu dnia pewnego padł piorun z jasnego nieba.

— Ja wam winien jestem jakie pieniądze? A uchowaj Boże, wszystko zapłaciłem — wołał Lesiński na przypomnienia o uiszczeniu należności.

Palka skamlał, chodził, lamentował, ale niesumienny handlarz uparł się i zapłacić nie chciał.

Wobec tego kramikarz wniósł skargę do sądu pokoju w Sosnowcu, który po zbadaniu świadka Teodora Ciury, praktykanta szoferskiego zamieszkałego obecnie w Częstochowie, sprawę rozstrzygnął, nakazując Lesińskiemu zapłacenie Palce 61 złotych 65 groszy i uiszczenie kosztów sądowych.

Lek.

Z całej Polski.

Zjazd ziemiański w Warszawie.

Dn. 11 września rozpoczenie się w Warszawie wielki wszechpolski zjazd ziemian ze wszystkich bez wyjątku dzielnic państwa.

Najważniejszym przedmiotem rozpraw zjazdowych będzie obecna sytuacja polityczno-społeczna ziemiaństwa w związku z uchwaloną reformą rolną.

Zjazd zwołany został z inicjatywy rady naczelnej organizacji ziemiańskich.

Spodziewany jest udział 1.500 — 000 uczestników

Zjazd adwokatów polskich.

Od dnia 26 do 28 września roku bież. odbędzie się w Poznaniu ogólny zjazd adwokatów polskich, mający na celu wypowiedzenie się w aktualnych sprawach związanych z adwokaturą w Polsce. Do spraw tych należą między innemi: 1) stanowisko adwokatury w państwie i w społeczeństwie, a przyszły statut adwokatury; 2) kolizja obowiązków zawodowych i obywatelskich adwokata-Polaka; 3) Kwestja ograniczeń wykonania adwokatury; 4) przygotowanie do adwokatury; 5) sprawa połączenia adwokatury z notarjatem i t. d.

Szczegółowy program zjazdu zostanie rozesłany wszystkim adwokatom w najbliższym czasie. Informacji udziela sekretarz generalny komitetu zjazdowego adw. dr. Witold Jeszke, Poznań, pl. Wolności nr. 13.

Aresztowanie agitatora komunistycznego.

Saul Amsterdam w pułapce.

W ręce policji politycznej wpadła wczoraj niezwykła zdobycz. Aresztowano dawno bezskutecznie poszukiwanego przywódcę sekcji żydowskiej i członka komitetu centralnego komunistycznej partji Polski Saula Amsterdam. Po niezwykle sensacyjnym pościgu po prowincjonalnych ulicach miasta, schwytano tego komunistę o międzynarodowej sławie bolszewickiej.

Wczoraj około godziny 6.30 wieczór do taksówki „Ford" stojącej na ulicy Poznańskiej wsiadło trzech mężczyzn. Kazali jechać szybko na dworzec główny. Szofer niezwłocznie ruszył z miejsca. Na siedzeniu obok szofera znajdował się przypadkowo funkcjonarjusz policji politycznej. Spojrzawszy w lusterko umieszczone na przedniej szybie samochodu agent stwierdził, że jednym z trzech pasażerów taksówki jest poszukiwany oddawna Amsterdam.

Po chwili patrząc dalej w lusterko taksówki, wywiadowca stwierdził, że w ślad za ich taksówką jedzie druga z dwoma funkcjonarjuszami policji politycznej.

Chcąc umożliwić ścigającym szybsze zbliżenie się do taksówki, w której jechał Amsterdam — wywiadowca celowo zwolnił bieg taksówki.

Przejeżdżano akurat obok dworca głównego — teraz już i Amsterdam spostrzegł, że jest obserwowany. Skorzystał więc ze zwolnienia biegu taksówki i około rogu ul. Chmielnej wyskoczył na jezdnię, biegł chwilę — poczem wskoczył do wagonu tramwajowego linji nr 3.

Wślad za nim weszli do wagonu wywiadowcy.

Tramwaj dojeżdżał do rogu Królewskiej i Placu Małachowskiego.

Tutaj Amsterdam znowu wyskoczył z tramwaju i środkiem ulicy począł biec na Plac Saski ku parkanowi okalającemu sobór.

W drodze jednak widocznie zmienił plan — pobiegł bowiem w stronę ulicy Wierzbowej. Wywiadowcy biegli za nim, gwiżdżąc bez przerwy.

Gwizdki zaalarmowały stojącego na posterunku przy zbiegu ulic Ossolińskich i Wierzbowej policjanta Skibińskiego, który widząc biegnącego ulicą człowieka zabiegł mu drogę i zatrzymał go po krótkiem szamotaniu.

Przytrzymanego odprowadzono do XII komisarjatu. Amsterdam próbował wykazać swoją niewinność — przekonać policjantów, że zatrzymanie go polega nieporozumieniu. Pokazywał nawet legitymację dziennikarską z roku 1921 i legitymację inwalidzką. Nic jednak nie pomogło.

Listy gończe zawierały bowiem fotografię Amsterdama i dokładny opis przestępstw, za które jest poszukiwany.

Po dokonaniu rewizji przewieziono Amsterdama do policji politycznej, skąd dziś przesłany będzie do więzienia mokotowskiego.

Co stało się z dwoma towarzyszami Amsterdama, narazie nie wiadomo. Podobno zostali zatrzymani w jednym z komisarjatów podmiejskich.

Saul Amsterdam ma bogatą przeszłość komunistyczną.

Na tegorocznym wiosennym kongresie kominternu w Moskwie — Amsterdam reprezentował skrajną lewicę komunistycznej partji Polski.

Jako miejsce stałego zamieszkania, Amsterdam podał willę Frejmana w Radości.

Ze świata.

Napad niedźwiedzi na północy sowietów.

Z czerepowieckiej gubernji północno-zachodniego okręgu sowietów donoszą o pojawieniu się w Tcichwińskim powiecie w wielkich ilościach niedźwiedzi. Gromadki niedźwiedzi poniszczyły w ciągu ostatnich dwu tygodni kilka wsi, znosząc bydło i rozbijając osady ludzkie. Zwierz ten wygłodzony rzuca się na ludzi. Według oficjalnych wiadomości 23 osoby zostały rozszarpane. Gubernjalny związek łowiecki podjął na wielką skalę obławy.

Z Leningrodu wysłana została ekspedycja ratownicza.

Podwodny pałac.

W Persji, gdzie lata są nadzwyczaj upalne, wysilano się od najdawniejszych czasów na różne pomysły, jak uchronić się od gorąca. Na kosztowny i rafinowany sposób wzięli się książęta Agra, który wybudowali sobie szklany pałac, który spoczywał na wodzie i każdej chwili można było zanurzyć go pod wodę, doprowadzając powietrze za pomocą specjalnych urządzeń. Inni książęta perscy budowali również różne pałace, mogące chronić ich od upałów, zakładali pływające tarasy, pomysł książąt Agra nie znalazł jednak nigdy naśladowców.

Z życia naszej młodzieży na kolonjach wakacyjnych.

W Krzyżowej, uroczym zakątku ziemi Żywieckiej, już po raz drugi przebywa kolonja wakacyjna uczniów gimnazjum państwowego z Dąbrowy. Obszerny budynek szkolny, udzielony nam na lato przez Inspektorat Szkolny pow. Żywieckiego, gości 60 uczniów, przeważnie niezamożnych, rozkwitających w ożywczem górskiem powietrzu po roku, spędzonym na nauce w dusznej, zadymionej i zakurzonej Dąbrowie.

Żeby ocenić należycie zbawienny wpływ kolonji wakacyjnych, trzeba wpierw widzieć, ile życia, radości, swobody zażywa ta młodzież na łonie pięknej natury! Dla nauczycieli jest tu nieoceniona sposobność poznania charakterów, upodobań, uzdolnień życiowych i wszelkich zadatków przyszłych walorów społecznych młodego pokolenia. Tutaj naprawdę urabiają się chłopcy na młodzież dzielną, tutaj drobne przywary rażą, zawstydzają — i uczeń pozbywa się łatwo i chętnie złych narowów.

Organizacja kolonji wakacyjnych, oparta na doświadczeniu trzech lat ubiegłych, jest wprost doskonała. W r. 1922 i 1923 cała organizacja była dziełem grona nauczycielskiego; w roku ubiegłym i obecnym kolonje organizował Komitet uczniowski ze współudziałem grona rodziców i nauczycieli, wyznaczonych przez dyrekcję gimnazjum. Przez pół roku zbiera się fundusze na kolonje z odczytów nauczycieli, z poranków i wieczorów muzycznych uczniowskich, z loterji fantowej i darów instytucyj społecznych. Na tydzień przed wyjazdem całej kolonji wyrusza drużyna kwatermistrzów celem przygotowania budynku na potrzeby kolonji i poczynienia zapasów. W szopie obszernej, udzielonej przez gościnnych pp. Swigostów, kierownikostwa szkoły w Krzyżowej, buduje się kuchnię, wmurowuje się kotły, gromadzi statki kuchenne i opał; jedną z sal przerabia się na jadalnię i salę koncertową, w trzech salach na pomocie z ławek szkolnych urządza się prycze, układa sienniki. W pobliżu szkoły, nad potokiem, na obszernem wynajętem pastwisku urządza się boisko do gier ruchowych i ćwiczeń gimnastycznych; na potoku buduje się z gałęzi i głazów tamę, podnoszącą poziom wody i tworzącą sztuczną sadzawkę do pływania.

Zjeżdża kolonja. Salę koncertową i jadalną przybiera się świeżą jedliną, ustawia się przywiezioną z Dąbrowy fisharmonję. W kancelarji szkolnej pokój lekarza: apteczka, zapas opatrunków, waga, miara, siłomierz — dla kontroli przyrostu uczniów. Prowadzi się karty zdrowia. Pomoc ratownicza i pierwszy zabieg lekarski — zapewnione.

Kierownictwo kolonji spoczywa w ręku ucznia kl. VIII z wyboru kolegów. Każda sala ma swego komendanta sali i 2 drużynowych. Uczniowie podzieleni na 6 drużyn, zależnie od wieku i stanu zdrowia.

Porządek i ład wojskowy: zbiórki na apel, czytanie rozkazów, raport karny.

Radosny dzień zaczyna się o 6 i pół rano, chociaż wielu uczniów prosi o pozwolenie wyjścia na grzyby do lasu już o 3-ej rano. Mycie ranne odbywa się w potoku, przyczem z zadowoleniem stwierdzam, że nie jest to mycie byle jakie, bo uczniowie myją przeważnie całe ciało. Później doprowadzają pościel do porządku, oczyszczają sale i korytarz. Następuje apel ranny, modlitwa wspólna, śpiewana chórem przy akompanjamencie fisharmonji i skrzypiec. O g. 8 m. 20 rano śniadanie, składające się z wybornego kakao na mleku pełnem, z pianką, chleb i dużo, dużo masła. Potem mycie naczyń w potoku, drużyna służbowa sprząta sale i jadalnię, rąbie drzewo i t. d., a reszta chłopców na boisku. Zabawy, gimnastyka półgodzinna, później czas wolny aż do obiadu. Jedni wówczas bawią się w gry ruchowe, inni łowią ryby (głowacze i pstrągi), zbierają jagody, grzyby, palą ogniska i smażą ryby, grzyby, pieką ziemniaki. Grzybów tu bardzo dużo w lasach na górach okolicznych, jagód moc nieprzebrana (górale nazywają je „jafery"), bardzo dużo malin, poziomek... istny raj dla dzieci z Zagłębia!

Obiad o godz. 13-ej znakomicie przyrządzony składa się z zawiesistej zupy, mięsa, pierogów lub naleśników, ziemniaków, lub kaszy i świeżej marchwi. Wątlejsi i anemiczni dostają jeszcze na 2 godziny przed obiadem jaja na miękko lub mleko i chleb z masłem.

Po obiedzie cisza półgodzinna, poczem wypoczynek. Chłopcy czytają wówczas „Iskrę", „Kurjer Ilustrowany", „Polskę Zbrojną", piszą listy niektórzy śpią, inni leżą na słońcu.

Potem gry, zabawy, kąpiel, łażenie po górach za jagodami, i tak aż do godz. 18 i pół. Znów wieczerza obfita o 19 godz. (kawa mleczna, chleb z masłem, lub mleko kwaśne z ziemniakami). O godz. 20 i pół apel, czytanie rozkazu, modlitwa wieczorna i dzień zakończony.

W każdą niedzielę i przynajmniej raz wśród tygodnia po wieczerzy wcale ładny koncert skrzypcowy uczniów braci Wilkoszewskich, chór pod batutą prof. Kuźniaka, tańce. Niespodziankę miłą stanowi ukazanie się świeżego numeru pisma wesołego „Jafera", redagowanego i odbitego na hektografie przez uczniów.

Wycieczki dalsze częste. Drużyny kolejno je odbywają to na Pilsko (1550 m.) to na Babią Górę, w Pieniny, w Tatry. Z wycieczek wracają chłopcy zmęczeni, ale czerstwi, zdrowi, weseli, opaleni na kolor bronzu.

Opiekunami z ramienia gimnazjum byli w lipcu: dyrektor Wrzesek i prof. Kuźniak; w sierpniu opiekę sprawują prof. Piotrowski i Zienkiewicz. Kuchnię prowadzi wyśmienicie p. Kołodziejczykowa, matka 2 uczniów, uczestników kolonji. Wszelką śpiżę i opał skupują uczniowie wyznaczeni, magazyn mają zaopatrzony zawsze obficie na kilka dni.

Koszt całodziennego utrzymania jednego ucznia nie przekracza kwoty 1 zł. 15 gr.; koszta organizacyjne, wycieczkowe i przejazdy wynoszą za całe wakacje około 2000 zł.

Kolonję naszą odwiedzają często koledzy z obozu w Lachowicach, z letnisk podkarpackich, wreszcie ci z Dąbrowy, którzy z różnych względów muszą spędzać lato w Dąbrowie.

Reasumując wszystko, należy podnieść z naciskiem, że organizowanie kolonji wakacyjnych dla uczniów niezdrowego Zagłębia jest dla nas sprawą pierwszorzędnej wagi i winno się spotykać ze zrozumieniem w najszerszych kołach Zagłębian i znaleźć wśród nich poparcie i pomoc.

S. W.

Kosztowne haremy.

Przewodniczący amerykańskiego czerwonego krzyża w Konstantynopolu W. Peets, który bawił niedawno w Ameryce, oświadczył przedstawicielom prasy, że zdaniem jego haremy należeć będą w niedługim czasie do przeszłości. Wynikme to nietylko ze zmiany obyczajów, ale z tego powodu, iż panie tureckie przyzwyczaiły się do zachodnio-europejskiego zbytku i komfortu, utrzymanie ich pociąga więc za sobą koszty, które tylko magnacka fortuna może wytrzymać.

Jak się obławia miłosierdzie w Monte Carlo?

Przy wejściu do sali kasyna w Monte Carlo znajduje się puszka z napisem: datki dla biednych. Co roku wydobywa się datki. Przy opróżnianiu puszki za r. 1924 znaleziono w niej 4 franki i 2 guziki od spodni. Jak wiadomo, wstęp do kasyna jest wzbroniony dla ludzi niższych stanów.

Człowiek przeciętnie strzyże i goli się dwa lata.

Uczony wiedeński prof. Hoeffer zadał sobie trud obliczenia na czem człowiek spędza życie i doszedł do wniosku, że człowiek 72-letni spędził:

Na spaniu 23 lata 4 miesiące, na pracy 19 lat 8 miesięcy, na rozrywkach 9 lat 8 miesięcy, na jedzeniu 6 lat 2 miesiące, na podróżach 6 lat. Pozatem przez 4 lata chorował, a 2 lata czasu zabrało mu strzyżenie, golenie i inne zabiegi toaletowe. Razem 70 lat 10 miesięcy. Jak zatem widać, prof. Hoeffer zarezerwował jeszcze rok i dwa miesiące na — drobne wydatki.

Fabrykant elektryczności w pigułkach.

Nie wszystkie choroby są uleczalne. Oficjalna medycyna przyznaje się otwarcie do tej smutnej prawdy, ale nie zwalnia tempa pracy, nie zaniedbuje niczego, co mogłoby się przyczynić do nowych odkryć. Liczne zjazdy lekarskie przynoszą nam pocieszające wiadomości. Rak, gruźlica, z każdym rokiem stają się coraz mniej niebezpieczne.

Jednak wśród chorych wciąż jeszcze istnieją liczne zastępy malkontentów, na co zwracają baczną uwagę wszelkiego rodzaju szarlatani. Jeden z takich ananasów niejaki p. Matei, właściciel apteki homeopatycznej w Medjolanie, wpadł na kapitalny pomysł wprowadzenia do handlu uniwersalnego lekarstwa na wszystkie choroby. Po krótkim namyśle wypuścił „elektryczność w pigułkach".

Są to maleńkie kulki z cukru zabarwione na kolory czerwony, żółty i niebieski. P. Matei nadał im nazwy: elektryczności czerwonej, elektryczności żółtej i niebieskiej.

Jak wynika z prospektu załączonego do pudełek z tym cudownym środkiem, przez odpowiednie kombinowanie różnokolorowych cukierków, można jakoby leczyć wszystkie choroby, nie wyłączając suchot, raka, dżumy, wścieklizny itp.

Niesłychana bezczelność oszusta musiała wywołać w społeczeństwie reakcję. Pierwsi zainteresowali się wynalazkiem p. Matei słuchacze medycyny uniwersytetu w Bolonji.

Kolorową „elektryczność" poddano analizie chemicznej i wiedy wyszło na jaw, że cudowne pigułki składają się ze zwykłego cukru z dodatkiem barwnika mineralnego.

I stało się to, co można było przewidzieć, biorąc pod uwagę ognisty temperament Włochów.

Do Medjolanu przybyła wycieczka studentów-bolończyków. Podczas wesołej kawalkady z orkiestrą i lampionami, młodzieńcy zauważyli szyld apteki homeopatycznej p. Mattei. Rozległy się gwizdy i okrzyki bojowe.

Aptekę zdobyto „szturmem", kolorowe pigułki wysypano ze słoików do rynsztoka, a pomysłowego wynalazcę poprowadzono przy akompanjamencie kociej muzyki ulicami miasta do parku publicznego.

Ku radości niezliczonych tłumów gawiedzi, fabrykanta pigułek uwiązano na postronku i wrzucono do sadzawki, gdzie pływał przez kilka minut. Z opresji wyzwolił go oddział karabinierów.

Czy lekcja poskutkuje? Wątpliwe, gdyż handel kolorową elektrycznością daje ogromne zyski, a naiwnych nigdy nie zabraknie.

Zagadka ta, pod względem trudności rozwiązania, jest tak trudna, jak słowa wyroczni pityjskiej... A jednak każde słowo coś określa, a nawet skład ich ma bardzo wiele znaczeń. We Włoszech najpowszechniej znane rozwiązanie brzmi: „Arepo agricultor le roote adopra", t. j. „Rolnik Arepo używa kół". Aby umożliwić rozwiązanie tego kwadratu magicznego, przyjęto, że Arepo oznacza imię własne, Sator — skrót słowa agricultor. Pozostałe słowa tłomaczą się normalnie.

Lecz na pociechę ludziom, którzy z zapałem bawią się w krzyżówki i którym może z tego powodu robią wyrzuty inni, że zanadto wiele czasu poświęcają, powiemy, że sam wielki Leonardo da Vinci był ich zwolennikiem, a nawet posiadał majstrem w ich układaniu. Zresztą — w okresie Odrodzenia na wszystkich dworach namiętnie uprawiano tę zabawę.

Obecnie zaczyna krzyżówka wypierać rebus. Wchodzi w modę. W Paryżu ogłoszono w jednem piśmie krzyżówkę, której nikt nie rozwiązał. Czytelników. — w miarę, jak głowili się coraz bardziej nad jej rozwiązaniem — wprowadzała ona w coraz większą pasję, aż zebrali się i... wybili wszystkie szyby w lokalu redakcyjnym.

Niemniej jednak wszystko, co możnaby powiedzieć o krzyżówkach, stwierdza raz jeszcze, że ludzkość jest to stary dzieciak, któremu, gdy się znudzi djabolo, trzeba nagwałt dać coś nowego, bo zaczyna grymasić...

Choroba „Puzzle".

Rak? Meningitis? Czy nowy rodzaj „hiszpanki"? Nie! To najmodniejsza choroba, która owładnęła ludźmi — choroba krzyżówek!

Któż z nas w pismach nie spotyka na każdym kroku jakiegoś kwadratu z czarnymi punktami, jakby wyhaftowanego na kanwie? Krzyżówki... Gdzie i kiedy powstała ta manja?

„Cross Word Puzzle" (angielska nazwa krzyżówki), jak ją Amerykanie i Anglicy nazywają, nie jest to rzecz nowa zupełnie, jakby się naprzód zdawać mogło. Jest to zabawka, którą ludzkość nanowo zaczyna się bawić.

Krzyżówka — to forma zagadki, która znana jest od wieków w historji. Jak dowodzi Americo Scarlotti, który ogłosił pracę, poświęconą specjalnie historji zagadki, najdawniejszą jej formą był kwadrat magiczny. Prototyp jego znajduje się na tablicy marmurowej w muzeum w Kairze. Podobny napis, nad którym od wieków rozmaici ludzie łamali sobie głowę bezskutecznie, znajduje się w katedrze w Siennie. Ten magiczny kwadrat, który powszechnie uważany był za niezawodny środek przeciw szaleństwu, jest rzeczywiście jedynym w swoim rodzaju.

Składa się z pięciu wyrazów, a każdy ma pięć liter. Mogą one być czytane nie tylko z lewej strony do prawej i z prawej do lewej, lecz również z góry do dołu i z dołu do góry, i dają zawsze te same słowa. Szemat ich jest następujący:

S A T O R
A R E P O
T E N E T
O P E R A
R O T A S

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Jeżeli tak, to sprawdź, czy Twój przyjaciel, kolega, sąsiad — są członkami.

Wskaż im adres miejscowego Koła L. O. P. P., albo skieruj do Administracji „Iskry", gdzie przyjmuje się zapisy na członków.

Czy nosisz znaczek członkowski?

Bibljoteki w Zagłębiu.

W Sosnowcu. Bibl. (P.M.S.) I. ul. Sienkiewicza nr. 1, w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8 wiecz. II. ul. Narutowicza nr. 28, w poniedziałki i czwartki od 4,30 do 6,30 wieczorem, III. ul. Florjańska nr. 17, w poniedziałki i piątki od 6 do 7,30 wiecz. IV. ul. Kamienna nr. 4, w poniedziałki i czwartki od 4-do 6 wiecz. „Bibljoteka Miejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sosnowcu", ul. Piłsudskiego 1, (obok Bibljoteki (P. M. S.) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 7 wiecz.

W Będzinie. XI. (P. M. S.). Plac 3-go Maja Nr. 4.

Tow. kursów wieczorowych dla robotników ul. Modrzejowska.

W Dąbrowie. XII. (P. M. S.) ulica 3-go Maja 6, czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6-ej do 8-ej wiecz.

Bibljoteka im. Kołłątaja, ul. Kr. Sobieskiego 15. Otwarta w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4.30 do 7 wiecz.

Bibljoteka Górnicza, ul. Kr. Jadwigi Nr. 32 otwarta w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.

W Niwce. VII. (P. M. S.) ulica Szosowa dom p. Trepki, otwarta w dni powszednie od godz. 4-ej do 6-ej wiecz. VII-a. (P. M. S. Nowości), w środy i soboty od godz. 4 do 6 w.

TAJEMNICZY MORDERCA.

2)

Wilfred wspominał teraz to wszystko, a tak był pogrążony w myślach, że dopiero po dobrej chwili zauważył jakąś postać, zaglądającą do jego pokoju przez otwarte okno.

— A! pan Ponderbury! Witam pana! Co nowego słychać?

— Zgadnij pan, co panu przynoszę! — odparł przybyły.

— No, cóż takiego? Pewnie listl — co mówiąc, zerwał się z krzesła i podbiegł do okna.

— Telegram! — odpowiedział Ponderbury, podając mu złożony papier. — Chciałem panu osobiście go doręczyć... tak będzie prędzej... Zresztą, chciałem mieć tę przyjemność obserwowania pana, gdy pan przeczytasz ten telegram.

Wilfred rozerwał gorączkowo złożony papier.

— Nareszcie! przyjeżdża! — zawołał radośnie.

— Kiedy?

Wilfred odczytał telegram głośno:

„Wyjeżdżam z Waterloo szósta wieczór. Nie czekaj na mnie na stacji: mam się przedtem z kimś jeszcze spotkać.
Ojciec."

— O szóstej — zauważył Ponderbury, wydobywając z kieszeni duży pękaty zegarek — teraz już wpół do ósmej... powinien lada chwila tu być. Pociąg przychodzi przed siódmą, a ze stacji niecałe pół godziny jazdy.

— Tak, ale ma się jeszcze z kimś spotkać. Ciekawym, kto to może być...

— Dowie się pan później. Muskin się dopiero ucieszy!

— A to czemu?

— Bo, widzi pan, zamówiłem go tutaj; miał wstąpić po pana i podwieźć go do stacji. A wie pan, jak Muskin strasznie szanuje swoje konie.

Nie skończył jeszcze mówić, gdy pod oknem rozległo się głośne klaskanie z bicza; Muskin zeskoczył z bryczki, obejrzał skrupulatnie swego konia, poczem podszedł do okna, mrucząc „Dobry wieczór" niezachęcającym wcale tonem.

Wilfred przywitał go dość grzecznie, choć w gruncie rzeczy nie lubił zbytnio Muskina, którego cała wieś znała jako nieuczynnego sknerę. Ponderbury również nie darzył go zbytnią sympatją, musiał jednak liczyć się z nim i utrzymywać dość zażyłe stosunki ze względu na swą córkę, która — mimo sprzeciwów ojca i sąsiadów — zaręczyła się niedawno z Muskinem.

— Cóż, bardzo się zmęczyła biedna szkapa? — spytał Ponderbury przybysza z leciutką ironją.

— A pewnie! — odparł Muskin niechętnie.

— Bardzo wam dziękuję za dobre chęci — wmieszał się Wilfred do rozmowy. — Ale z bryczki dziś korzystać nie będę. Ojciec mój ma się jeszcze przedtem z kimś spotkać, nie wiem zatem, o której godzinie i którą drogą tu przybędzie.

— Szkoda, wielka szkoda! — zauważył z udanym żalem Muskin. — Chętnie bym się panu przysłużył.

— A może to i lepiej — odezwał się Ponderbury drwiąco — biedne konisko spracowane, poco je męczyć?

Muskin rzucił okiem na konia, który szarpał wędzidło i bił niecierpliwie kopytem o ziemię.

— I to prawda — przytaknął — koń napracował się porządnie. Odprowadzę go do stajni.

I rzuciwszy krótkie pożegnanie, wsiadł na bryczkę i odjechał.

— Dokończę jeszcze listu — odezwał się Wilfred — mam jeszcze parę rachunków do załatwienia. Potem wyjdę na drogę, na spotkanie ojca.

— Jeśli pan pozwolisz, chętnie panu będę towarzyszył. Poczęty już zamknąłem, więc poczekam tu trochę, a tymczasem wypalę fajeczkę.

— Ależ owszem, będę panu bardzo wdzięczny.

Wilfred zabrał się nanowo do roboty, a że już ściemniało się, przeto zapalił świecę. Kiedy wreszcie skończył, na dworze było już ciemno zupełnie.

— Niebardzo to miło iść tak samemu drogą o tej porze — zauważył Ponderbury, kiedy ruszyli w drogę ku stacji.

— Ja już przywykłem do tego — odrzekł Wilfred z uśmiechem. — Zwykle o tej porze zaglądam do wikarego. Zresztą, okolica spokojna, niema się czego lękać.

— Prawda, ale przyznam się panu, że nie miałbym odwagi sam wieczorem tatj spacerować.

— Czyżbyś się pan bał strachów? — zażartował Wilfred.

— To znowu nie. Ale ta cisza, ta pustka wśród zupełnej ciemności jakoś mię dziwnie nastraja.

Szli kilka minut w milczeniu; niebo zasnuło się ciężkiemi, czarnemi chmurami.

— Zdaje mi się, że deszcz zaczyna kropić — odezwał się pierwszy Ponderbury.

— Tak, już kilka kropli padło mi na twarz i ręce.

— Możeby wracać do domu? — zaproponował nieśmiało Ponderbury.

— Ojciec pański poszedł zapewne inną drogą: minęlibyśmy się z nim.

— Racja! — przytwierdził Wilfred. — Noc ciemna, nie widać nic na parę kroków. I zdaje się, że lada chwila lunie deszcz. Wracajmy!

— Patrz pan! Tam daleko, przed nami, jakieś światełko... prawda?

(C. d. n.)